Rok II. Lwów, środa 3. czerwca 1908. Nr. 415

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 11 przedpoł.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Administracya „Gońca Polskiego“ i drobna sprzedaż znajduje się obecnie przy ul. Podwale l. 7.

Co dzień niesie?

Był sobie w Insbruku niejaki pan Wahrmund, profesor prawa na tamtejszym uniwersytecie. I uczył sobie, uczył... aż razu pewnego zachciało mu się stać sławnym. A że przez naukę było trudno, bo wszystkie możliwe „rzuty oka“, „przyczynki do historyi prawa“ i inne „zarysy“ jak na złość już przed panem Wahrmundem ktoś „rzucił“, „przyczynił“ i „zarysował“, przeto pan profesor, chcąc uzyskać bodaj herostratowy rozgłos — począł wobec swoich słuchaczów bluźnić religii katolickiej i chrześcijańskim wierzeniom. Oburzone sfery katolickie nie robiły długich ceregieli z bluźniercą i pan profesor mimo wrzasku żydów i wycia socyalistów (niby to w obronie wolności nauki), poszedł na zieloną trawkę.

Tak było w Insbruku.

A u nas kochani czytelnicy?

O! u nas inaczej...

Lada szajgiec z *Głosu* czy *Naprzodu*, obryzguje śliną śmierdzącą obrzędy i wierzenia katolickie i to coraz zuchwalej i bezwzględniej, bo — my, nie mamy czasu, czy chęci pouczyć parszywców, że wara szargać świętościami, choćby w myśl „ich“ przykazania, że religia jest rzeczą prywatną wierzącego... My nie mamy czasu, zajmować się takiemi „drobnostkami“; wystarczy oburzyć się na żydowską *Neue Freie Presse* i jej pupila Wahrmunda.

Socyalistyczne wyrzutki polskiego społeczeństwa, z których każdy im większy nieuk, tem większy krzykacz, informują niemieckie piśmidła i wypisują na Polaków brednie, łgarstwa i denuncyacye, których mimo całej czelności tu w kraju wypisywaćby nie śmieli, a my — oburzamy się na *Arbeiter Zeitung* i na żyda Adlera.

Zakładamy ligi obyczajności społecznej, Towarzystwa ochrony czci, Towarzystwa dla zwalczania handlu żywym towarem, obmyślamy domy poprawy dla małoletnich przestępców, a równocześnie — o ironio!...

Równocześnie pod bokiem szlachetnych inicyatorów rzeczonych lig, związków i towarzystw grasuje najwstrętniejsze, niemal patologiczne okazy bandytów dziennikarskich.

Nic to! kochani Czytelnicy. My nie mamy Wahrmunda. Mamy swojskich Breiterów, Czaczkiesów i Haekerów, no i — przodowników opinii publicznej „poważną“, prasę polską. Cieszmy się!

U nas i na świecie.

Sprawa przyszłego kongresu wszechsłowiańskiego jest w dalszym ciągu obszernie w prasie omawianą. Stanowisko, jakie zajęli Polacy na konferencyach w Petersburgu, a w szczególności

oświadczenie p. Dumowskiego

w streszczeniu *Słowa polskiego*, które w

Kobiety-kawalerzystki w Londynie.



tym wypadku jest miarodajnem, opiewa następująco: Poseł Dmowski stwierdził, że Polacy są obecnie najbardziej wysuniętą placówką słowiańską przeciw wzrastającej nawale niemieckiej, że polska walka dziejowa jest obecnie wspólną walką i wspólną sprawą dla wszystkich Słowian i odwrotnie sprawa słowiańska jest sprawą polską, bez zastrzeżeń; co do współdziałania Polaków z Rosyą, to możliwe ono jest jedynie wtedy, gdy Polacy będą mieli pewność, iż broniąc interesów Rosyi, bronią jednocześnie swych własnych interesów".

Ogłoszony, jednobrzmiący

komunikat

we wszystkich pismach petersburskich zaznacza, że rozprawy nosiły charakter przyjacielskiej wymiany zdań, co do sprawy słowiańskiej wogóle i stosunków rosyjsko-polskich w szczególności. Przedstawiciele partyi październikowców, wolności ludu, prawicy umiarkowanej i odrodzenia pokojowego ujawnili stanowisko, jakie mogą zająć partye poszczególne względem uregulowania nieporozumień rosyjsko-polskich. Goście słowiańscy uważnie wysłuchali przemówienia i jak i całe zgromadzenie, gorąco powitali mowę p. Dmowskiego, który wyświetlił realne przyczyny polityczne, jakie zmieniły zasadniczo stanowisko Polaków w rodzinie słowiańskiej i uczyniły sprawę słowiańską sprawą polską bez żadnych zastrzeżeń.

Przed ustaleniem terminu kongresu, który ma się odbyć w przyszłym roku w Petersburgu, odbędzie się jeszcze w dniach 28. i 29. czerwca br. w Pradze wstępna konferencya.

Zapowiedziany zjazd króla Edwarda z carem rosyjskim odbędzie się w Rewlu po Zielonych świętach. Wobec serdecznych stosunków, łączących obecnie Francyę z Anglią i wobec sojuszu francusko-rosyjskiego i powyżej wspomnianego zjazdu, przewidywanem jest

przymierze francusko-angielsko-rosyjskie.

Gdyby przymierze to istotnie doszło do skutku, Niemcy straciłyby dużo ze swej buty, a przedewszystkiem skończyłby się ich wpływ na dwór rosyjski.

Nadeszły wczoraj telegram wyjaśnia przyczynę

wrzenia na wyspie Samos.

Powód był błahy. Jakiś Niemiec, popierany przez gubernatora, jako fabrykant papierosów począł robić silną konkurencyę miejscowym fabrykantom, a ci oświadczyli robotnikom, że będą musieli obniżyć im płacę.

Z tego powodu tłum robotników udał się ze skargą do gubernatora. Gubernator zamiast ich wysłuchać i prośbie zadość uczynić, kazał policyantom ich rozpędzić. To oburzyło całą ludność, a ponieważ ten gubernator mianowany przez Portę naczelnikiem kraju przed kilku dopiero miesiącami, używał w kraju złej reputacyi i nominacya jego przyjęta była bardzo nieżyczliwie, przeto cała ludność stanęła po stronie robotników, Porta zamiast rozpatrzyć sprawę i sprawiedliwie ją rozsądzić, przysłała okręty wojenne i żołnierzy; ludność powitała ich strzałami i kilkunastu dołożyła trupem. Dzisiaj cała wyspa stoi w ogniu.

Prześladowanie Rusinów.

III.

Gdy dziś cała prasa ruska, cała smutnej sławy inteligencya ruska, studenci, studentki i t. d. jawnie narzucają światu swą solidarność z mordercą, gdy mnóstwo jest bijących w oczy objawów, że mord był planowo przez liczną bandę przygotowany, gdy sami Rusini manifestują łączność swą ze zbrodniarzem, **agenci policyjni nie potrafili... wykryć ani jednej nici łączącej spisek.**

Jak dalece Rusini pewni są siebie, dowodzi wypowiedziane, z całą siłą przekonania, zdanie jednego ruskiego profesora gimnazyum, **że choćby Siczyńskiego skazał sąd, choćby trybunał państwowy, choćby cesarz wyrok podpisał, to Siczyński nie będzie karany!...**

Ale bezkarność i pobłażliwość, to zamało jeszcze Rusinom, oni za swoje „zasługi" żądają nagrody!... Żądają awansów w urzędach, no i otrzymują je **kosztem Polaków!...** Za zniszczenie uniwersytetu i zamach krwawy na prof. Winiarza zażądali i otrzymali nowe przywileje, **kosztem Polaków.** Są też pewni, że Polakom odkrądną po kawałku cały uniwersytet, a po zamordowaniu namiestnika zażądali ułaskawienia zbójeckich akademików, i tak już protekcyjnie traktowanych!...

W jakiem państwie my żyjemy?... Chyba w Austryi są dwie konstytucye, jedna dla spokojnego, moralnego społeczeństwa, druga bez żadnych paragrafów, specyalna dla Rusinów, pod której skrzydłem wolno kłamać, miotać oszczerstwa, fałsze, dzieci celowo wychowywać na zbrodniarzy, zachęcać do podpalania, do mordów, wreszcie mordować, byle tylko... być Rusinem!... Ale... za dużo tego!!... **niesłychanie pobłażliwe, niesłychanie cierpliwe społeczeństwo polskie nie może dłużej znosić tego ucisku i niesprawiedliwości i po długich latach nadużyć tolerowanych,** Bóg wie za co, **żąda nareszcie równouprawnienia z Rusinami! Zbrodnia nie staje się cnotą dla tego tylko, że ją popełnia Rusin!** Konstytucya nie może nadal służyć za parawan najstraszniejszej demoralizacyi hajdamackiej; — konstytucya, a protekcyjne osłanianie zbrodni, to są dwie bardzo odmienne rzeczy!... Spokojne i dodatnio czynne społeczeństwo żąda rozwiązania wszystkich Siczy, uprawiających bezkarnie kult zbrodni na gruncie najpodatniejszym (u chłopów), żąda gruntownego wykorzenienia hajdamaczyzny z cerkwi i z gimnazyów ruskich, w których młokosy jadowite, z jawnym bezwstydem, prześcigają się w uwielbianiu wszelkich zbrodni hajdamackich, a szczególnej popełnionych na namiestniku i uniwersytecie, żąda surowego karania najlżej-

8)

W ODMĘTACH REWOLUCYI

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy).

Trzynaście z nich wysiadło w Czelabińsku, Ufie, Samatorze i Rjasaniu, tam też je aresztowano w celu przeprowadzenia śledztwa. Resztę przywieziono tutaj o trzeciej minut 48 na dworzec Kursko-Nowogrodzki.

— Co to za ludzie?

— Pewien dostawca dla armii i jakiś agent handlowy. Obaj jadą do Petersburga.

— Żydzi?

— Tak jest, ekscelencyo. Obaj protestują żywo przeciwko zatrzymaniu ich i odgrażają się, że za wynikłe z tego powodu szkody, żądać będą odszkodowania od skarbu państwa.

Sarkastyczny uśmiech wykrzywił twarz oberpolicmajstra. Machnął lekceważąco ręką i rzekł:

— Oni tu zostaną!... Teraz dalej!

— Jest dalej jakiś starszy kupiec, zdaje się chory, wraz ze służącym. Jechał z Obolenskaja do Moskwy. Kazałem zasięgnąć bliższych co do niego informacyj. Wreszcie przywieziono ową damę, o której...

— Czy wiadomo, co o niej?

— Dotychczas nic więcej ponadto, co sama zeznała. Twierdzi ona, że jest żoną hrabiego Koralin, który pod zarzutem szpiegostwa uciekł z Mukdenu. Generał Weslogorskij wziął ją pod swoją opiekę, i równocześnie zabrał jej papiery, które teraz razem z nim zniknęły.

Oberpolicmajster podniósł się z fotelu, na znak, że rozmowa skończona.

— Dalsze śledztwo przeprowadzę osobiście — rzekł — i dlatego proszę dostarczyć mi protokołów z zeznań podróżnych i służby kolejowej. Pociąg zostanie aż do ukończenia śledztwa tutaj; otoczyć go jak najściślejszą strażą. Nikt nie śmie wchodzić do niego bez mego zozwolenia!

— Otrzymaliśmy już rozkazy w tym względzie, ekscelencyo.

— Co takiego? Kto śmiał tu rozkazywać bezemnie?!

— Rozkaz wyszedł od pułkownika Bogateńki, adjutanta przybocznego jego carskiej wysokości, wielkiego księcia gen. gubernatora.

— I pan dopuściłeś do tego?! — zapytał porywczo oberpolicmajster, mierząc radcę gniewnym wzrokiem.

— Nie mogłem już przeszkodzić, ekscelencyo — tłómaczył się radca trwożnym głosem. — Pułkownik był na dworcu w chwili nadejścia pociągu i przedstawił mi pismo wielkiego księcia, uprawniające do przeprowadzenia wstępnego śledztwa. Ekscelencya pojmuje, że wobec takiego argumentu nie mogłem się opierać. Zresztą, pułkownik przeprowadził śledztwo bardzo powierzchownie, bo nie kazał nawet otwierać opieczętowanego wagonu, w którym dokonano napadu.

Ostatnie słowa Rybanka uspokoiły widocznie policmajstra, bo ciemny rumieniec gniewu ustąpił z jego twarzy i rozchmurzyło się czoło. Następnie przystąpił do radcy i zapytał, zmrużywszy porozumiewająco oczy:

— A nie zauważył pan, czy pułkownik nie zatrzymał się dłużej, w którym wagonie? Może go coś specyalnie zainteresowało?

— Nie zauważyłem tego, ekscencyo. Wogóle odniosłem wrażenie, że pułkownik tak się zachowywał, jakby chodziło mu tylko o załatwienie najważniejszych formalności.

— Aha! Takie odniósł pan wrażenie? — rzekł na to oberpolicmajster z lekkim odcieniem ironii w głosie. — To bardzo dobrze, ale możeby mi pan zechciał podać jakieś bliższe szczegóły w tym względzie.

— Pułkownik, po zwiedzeniu wagonu sypialnego, udał się do pierwszej klasy...

— Zapewne byli tam ci dwaj żydzi?

— Nie, ekscelencyo: znajdował się tam kupiec Włodzimierz Lubassow ze swoim służącym.

— Ten, o którym kazał pan zasięgnąć bliższych informacyi?

— Tak jest, ekscelencyo.

Oberpolicmajster przeszedł się parę razy po gabinecie, widocznie namyślając się nad czemś. Następnie przystąpił znowu do radcy i rzekł:

— Muszę mieć najpóźniej za godzinę dokładny raport o tym człowieku. Pan udasz się natychmiast na dworzec i wydasz zarządzenie, aby oprócz wszystkich zatrzymanych już podróżnych, uwięziono także cały personal służbowy pociągu. Podróżnych umieścić tak, aby nie mogli się ze sobą porozumiewać. Trzeba ich sprowadzić tutaj, bo mogę w każdej chwili ich potrzebować. Spiesz się pan!

(Ciąg dalszy nastąpi).

szych podobnych objawów niezdrowych. Spokojne i karne społeczeństwo żąda, aby starostwa, prokuratorye i sądy nietylko nie tolerowały codziennego w prasie ruskiej apoteozowania i nawoływania do zbrodni, ani pastwienia się słowem, pismem i czynem nad ludnością polską, ale, aby najlżejsze takie objawy w czynach jednostek i stowarzyszeń najsurowiej karały, dla dobra samego właśnie narodu ruskiego, któremu się zdaje (nie bez racyi!...) że ma specyalny patent do zbrodniczej samowoli i doszedł już do zdziczenia i rozbestwienia rosnącego z dniem każdym. Spokojne społeczeństwo przestrzega rząd, że nadeszła już chwila ostateczna. **Trzeba teraz wyleczyć ciężką chorobę ruskiego narodu; zapóźno będzie wtedy, gdy zapowiadane głośno i oficyalnie przez prasę ruską i hajdamackich posłów masowe pożogi i mordy staną się faktem.** Że Rusini to umieją, i że tylko w taki sposób walkę prowadzić potrafią, dowodzi cała ich historya dziejowa, i najnowsze ich czyny i pogróżki. Nie można czekać, aż wydane na łup hajdamaczyzny ruskiej, doprowadzone do rozpaczy społeczeństwo, samo się porwie do poskromienia dziczy!

Mianowania i przeniesienia w sądownictwie.

Minister sprawiedliwości zamianował radcami sądu krajowego: substytuta prokuratora państwa we Lwowie Józefa Prokopowicza do Lwowa, dra Wiktora Swobodę w Stanisławowie do Stanisławowa, oraz sekretarzy sądowych: Mieczysława Stepkę i Władysława Müllera we Lwowie do Lwowa; radcami sądu kraj. i naczelnikami sądów powiatowych sekretarzy rządowych: Rudolfa Paschmę, z Brzozowa do Podhajec, sędziego pow. Antoniego Starkiewicza w Kamionce Strumiłowej, Antoniego Sobotę w Rohatynie, Ludwika Szydłowskiego w Peczyniżynie, Mieczysława Zawadzkiego w Kosowie, sekretarza sądowego Jana Schindlera z Tyśmienicy do Glinian, sędziego pow. Nataniela Chomickiego w Sokalu, sekretarza sądowego dra Bronisława Kreisla we Lwowie do Śniatyna, sędziego pow. Władysława Grzędzielskiego w Mościskach, dra Stanisława Rubczyńskiego w Zborowie.

Dalej sędziami powiatowymi sekr. sąd. Henryka Korzeniowskiego w Radziechowie, adjunktów sądowych: Jana Pisarskiego do Turki, Konrada Zarembę z Podhajec do Gwoździca, Stanisława Gawędę w Jaworowie do Kulikowa, Mikołaja Boguckiego w Gródku Jagiellońskim do Zabłotowa, Mieczysława Malickiego w Dubiecku do Załoziec.

Sekretarzami sądowymi sędziego pow. Kazimierza Rodakowskiego w Kulikowie do Stanisławowa, substytuta prok. państ. dra Witolda Sęka w Brzeżanach do sądu kraj. we Lwowie, adjunktów sądowych Zygmunta Pettescha z Lubaczowa do Medenic, Leona Marka z Pruchnika do Birczy, Stanisława Sławika ze Złoczowa do Zabłotowa, Feliksa Joszta w Zaleszczykach, Mikołaja Tretiaka z okr. lwowskiego sądu wyższego do Turki, Kazimierza Łopackiego z Rawy ruskiej do Uhnowa, Maryana Szweda z Mościsk do Radymna, Franciszka Kratochwila z Sądowej Wiszni do Jaworowa, Ignacego Chylaka w Mikulińcach, Bronisława Machowskiego w Skolem, Kajetana Bojarskiego z Budzanowa do Rudek, Bazylego Szczerbatiuka w Kałuszu, Antoniego Maya w Zbarażu do Radziechowa, Stanisława Kowarzyka z Gródka Jagiellońskiego do Liska, Edwarda Galika w Brzozowie, Piotra Zaczka w Śniatynie, Kazimierza Świerzawskiego w Rohatynie do Tyśmienicy i Stanisława Słotołowicza z Grzymałowa do Potoka Złotego.

Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu krajowego i naczelnika sądu pow. dra Stanisława Drozdowskiego z Załoziec do Brodów, sędziego pow. Juliusza Wereszczyńskiego z Gwoździca do Ustrzyk, Stanisława Hankiewicza z Turki do Bolechowa; sekretarzy sądowych: Ignacego Hontha z Birczy do Birczy do Stryja, Stanisława Hodolego z Mikuliniec do Przemyśla, Ludwika Göttingera z Kałusza do sądu krajowego we Lwowie, Feliksa Słotwińskiego z Radymna do Sambora, Jana Porembalskiego z Liska do Przemyśla, dra Henryka Danknera z Nadwórnej do sądu kraj. we Lwowie, Władysława Lisowskiego z Zabłotowa do Nadwórnej, dra Stanisława Warmskiego z Turki i dra Ottona Sandera z Rudek do sądu krajowego we Lwowie, Wiktora Neumana z Potoka Złotego do Czortkowa, Teofila Kopyścianskiego z Jaworowa do Kołomyi, Włodzimierza Iwanickiego z Uhnowa do Drohobycza.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Aleksandra Hassaja, Kazimierza Brunona Żebrackiego, Tytusa Chrzanowskiego, Józefa Gocała i Władysława Matuszewskiego.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował kancelistów: Alojzego Naturskiego w Pilznie i Michała Malisza w Wadowicach, oficyałami kancel. z pozostawieniem ich w dotychczasowych miejscach służbowych.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł oficyała kancel. Jana Barcika z Krakowa do Makowa, kancelistę Hersza Blausteina z Makowa do Krakowa.

List reportera.

II.

Tu, w ogródka wonnej głębi
Jakże słodko i majowo!...
Nic nie mrozi, nic nie ziębi
A nas dwoje, jak gołębi
Czułą parę, — daję słowo —
Usposabia romansowo.

Cóż? Będziemy tak tu wzdychać
I do siebie szczerzyć zęby?
Warto włożyć coś do gęby —
A kelnera ani słychać!

Śpi siworzenie niegodziwe,
Hultaj nie przeczuwa ani,
Żeś ty głodna, moja pani,
I że jabym chlasnął „piwę“.

Na to ona, nadpromienna,
Której okiem oko pieszczę,
Rzekła: Czekaj! Niech śpi jeszcze,
Wypoczynek — rzecz zbawienna.

Kto wie, jakie poniósł trudy
Taki chłoptaś przez dzień cały...
Jest on wprawdzie jeszcze mały
Ale będą z niego — ludy.

To mówiła, pokazując
Na śpiącego w trawie chłopka,
Który sen majowy snując
Był w negliżu — no i kropka.

Pilnie mu się przyglądała
Zachwycona cała, wszystka...
Rzekła: Wieki-bym patrzała,
Wszak ja jestem sufrażystka.

Bardzo słusznie z twojej strony
(Rzekłem na to) lecz co do mnie
Muszę wyznać bez osłony,
Że jeść mi się chce ogromnie.

I huknąłem: Wstań jołopie,
Nie pokazuj nam tu szynki,
Auf! bo laską cię przekropię,
Daj nam koniak i sardynki.

Chłopiec, nagle przebudzony
Zerwał się na równe nogi
I coś niecoś zawstydzony,
Zaczął wdziewać „niewymowne“
Przyczem moja arcymiła
Sufrażystka to stwierdziła
Że miał obie nogi... równe.
A gdy przetarł oczy z drzmiączki
Krzyknął: „Panie hrabio! pan to?
Wiwajt! Bude wsio galanto
Panie graf! całuję rączki.

Ciąg dalszy nastąpi.
Wasz reporter.

W sprawie ankiety.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Rozpisaliście ankietę na temat: jak zapobiedz bandytyzmowi dziennikarskiemu, ale zdaje mi się, żeście źle trafili.

Co, nas, czytelników, może wogóle obchodzić, co wy pomiędzy sobą macie i czemu na siebie psy wieszacie. Czy na to opłacamy prenumeratę, aby czytywać bzdurstwa, wypisywane na jakieś zupełnie nam nieznane jednostki?

Czyż nie lepiej plunąć na łajdactwa, gryzmolone przez waszych przeciwników, niż nużyć tem czytelników? Bo i jaka w tem korzyść? Czy ujmę wam to czyni, że lada pies z podwiniętym ogonem, zadziera mordę i wyje? Nie wiem, jaka tam pomiędzy dziennikarzami etyka, ale ja bardzo a bardzo wam się dziwię, że wogóle na to zwracacie uwagę.

Ale *ad rem.*

Jak zapobiedz bandytyzmowi? — A no, ja myślę tak:

W razie nadużycia powagi dziennikarza do osobistych, podłych celów, jakimi bezwarunkowo jest wyszydzanie, plwanie i ujadanie na kolegów po piórze, zwołać sąd honorowy z grona samychże dziennikarzy i stosownie do wyroku bojkotować. Bojkotować na każdem miejscu, w kawiarniach, lokalach publicznych, trafikach, kioskach, bojkotować bezwzględnie i na każdym kroku, aż zniszczony moralnie i materyalnie zrozumie, że cześć ludzka to przecież coś innego niż bomba piwa, albo kieliszek wódki.

Nie chcę iść śladem dziennikarzy i wskazywać nazwiska, ale chyba macie dość przykładów na dowód, że wszystkie prywatne napaście mszczą się prędzej, czy później i niema chyba dziennikarza, któryby na oszczerstwach majątku się dorobił.

Do bojkotu takiego powinny się przyłączyć wszystkie bez wyjątku pisma, a pan taki rychło się przekona, że prasa to siła, że na bandytyzm dziennikarski znajdzie

się lekarstwo, byle konsekwentnie i energicznie zastosowane.

Kończąc zasyłam wyrazy poważania i szacunku

J. Stan...

U nas inaczej.

W Rosyi zaszedł fakt następujący. W poważnym do niedawna dzienniku *Ruś* zaczęły się pojawiać artykuły obrzucające błotem niemiłych autorom osobników. Ten nietakt *Rusi* napiętnował organ kadetów *Riecz*, za co dwu współpracowników *Rusi* znieważyło, przywódcę kadetów, Milukowa. Otóż przed tygodniem w klubie działaczy społecznych w Petersburgu zgromadziło się kilkudziesięciu współpracowników pism petersburskich i korespondentów pism prowincyonalnych, którzy rozważywszy zajście między dwoma współpracownikami *Rusi* i przywódcą kadetów, Milukowem, przyjęli następującą uchwałę: 1) Wyrazić swe oburzenie z powodu aktu gwałtu; 2) Każdy dziennikarz, który z drogi polemiki literackiej schodzi na drogę rozprawy ręcznej, usuwa się z szeregów dziennikarzy; 3) Popow i Klimkow, którzy popełnili akt gwałtu, tem samem usunęli się z grona dziennikarzy i pozbawieni zostają prawa jakiejkolwiek łączności zawodowej z innymi dziennikarzami; 4) Pismo, które w sposób kategoryczny nie osądziło podobnego postępku swych współpracowników, pozbawione zostaje wszelkiej zawodowej łączności z innemi wydawnictwami; 5) Wobec zaś tego, że stosunek *Rusi*, co do postępku jej współpracowników, nie został dotychczas konkretnie ustalony i powoduje różnicę zdań, przeto zgromadzeni upoważniają swych przedstawicieli, jako też przedstawicieli biura prasy parlamentarnej, towarzystwa literackiego i kasy wzajemnej pomocy literatów i uczonych, by ci ustalili stanowisko *Rusi*, co do czynu swych współpracowników i o wynikach przeprowadzonego dochodzenia zawiadomili podpisanych na zebraniu w dniu 31. bm.

Pierwsze cztery rezolucye przyjęte zostały przez zgromadzonych jednogłośnie, ostatnia zaś większością.

U nas jest inaczej. U nas rozmaici pismacy dopuszczają się szkalowań niewygodnych im osób, jednak, mimo naszej pretensyi do zachodniej kultury nie mamy towarzystwa, coby rzekło owym pismakom, że pod grozą publicznego napiętnowania nie wolno rzucać się na cześć obcą. Co innego w Petersburgu, — chociaż to wschód.

Z niedzieli.

— Chodź Maryśka, chodź Maryśka, chodź... liu, liu, tadrata, romta tidra ta... hej!

— Ja si ciebi pytam, pytam, dześ podziała fajki, tytoń... dzie!

Rozciągnięta harmonia podryguje konwulsyjnie na kolanach jakiegoś oberwańca, który przechylając głowę wtóruje do taktu, pokrzykując od czasu do czasu, jakby na podniecenie i tak już podnieconych zmysłów.

Za obrzydliwie brudnym stołem siedzi grono kumoszek i radzi:

Wszycko bez to, co ni macie wykształcenia. Mój, jak dostał żółtaczki, to w trzy dni był już wylekuwany. Wzienam ci ja trzy wszy od baby, trzy od chłopa, a trzy swoi, rozmiszałam z miodym i dałam mu zjeść i jak nic pomogło.

Dzie ja by ta po dochtorach łaziła, woni na to tylko czekajom, aby z bidnym narodym różny sztuki robić, a państwu pomagać.

— Tak to, tak, nima jak babski leki.

Wot Jędrzej... zrobił mu si na karku czyrak, co ni robił, wydziwiał, nic ni pomogło, ażem mu poradziła, aby wzion świże jaskółki łajno i zjad rano przed śniadaniem.

— I pomogło?

— Pomogło, tylo, że si zrobił potem jakiś kambułków, cy krambułków i nie wytrzymał.

. . . .

— Łymyny, łymyny kałt!.. świży lemoniadki po cenczy, po cenczy!.. proszy państwa, proszyyy!..

Obskurne żydzisko, w zatłuszczonym chałacie, chlupie w brudnej konewce, w której znajduje się zachwalana „limoniadka". Ta sama „limoniadka", rozpuszczona kwaskiem, przemienia się za chwilę w „wino", które niemniejszy odbyt znajduje.

Jakiś bankier ogrywa durnych w popularną grę „erste, zweite, dritte".

Za centa ciągnie się gałkę, liże, aby lepiej numera zobaczyć, i... i przegrywa. Szczęśliwi wygrywają czekoladkę za trzy centy, która za chwilę przechodzi nazad do rąk bankiera, a bankier taki robi najlepsze interesa, bo wraca zawsze i z pełnym koszem magalasów i z pełną kabzą, mieszczącą nieraz cały tygodniowy zarobek naiwnych.

Podchmielone jakieś towarzystwo bawi się w „kobzałkę". Kilku andrusów ustawia się w koło, chwyta pierwszą lepszą dziewczynę, wtrąca w środek i „kobza", t. zn. potrąca od jednego do drugiego, tak długo, póki nieszczęśliwa ofiara rozhukanej wesołości nie wybuchnie płaczem, albo cudem jakimś nie potrafi im się wymknąć.

I jest jeszcze „durny Ignac", jest „drugi Dudiu", są żołnierze, batiary, wagabundy, szturmaki, szturpaki i kapcany, są wszyscy ci, co w każdą niedzielę tworzą gwarliwy jarmark za Żółkiewską rogatką.

Reformy wojskowe w Chinach.

Dziennik włoski *Gazzetta di Tirino* zamieścił bardzo zajmującą korespondencyę o reformach, jakie rząd chinski zaprowadza w organizacyi wojennej. Niektóre szczegóły, dotyczące przeszłości Chin, są przytem tak zabawne, że warto je przytoczyć.

Olbrzymi kraj cesarstwa niebieskiego od wieków spał snem nieprzerwanym. Chiny ze swojemi 430 milionami mieszkańców miały przed dziesięciu laty wojsko tak liczne, jak Portugalia. A co za osobliwi żołnierze? Jakaż to była malowiczna zbieraninna obdartych rozbójników! Niepłatni, zmuszeni byli zdobywać płacę, a nieraz także i żywność u ludności. Zwykle zapominano dawać im uzbrojenie; stare szable zawieszone na sznurach, pika, zardzewiały muszkiet i zwyczajny kij starczyły im, aby... w groźny sposób rabować spichlerze z ryżem i zbożem.

Kiedy jednak nadchodziła konieczność wysłania go w pole, osobliwe to wojsko dostawało mundur, a na piersi, lub na plecy wkładano im szeroką tarczę z białej materyi, z ogromnemi literami; ci zaś, którzy otrzymywali karabin, otrzymywali jednocześnie także... parasol. Każda z grup ośmiu wojowników gromadziła się pod ogromnym sztandarem, malowanym jaskrawo, o rozmiarze czterech metrów kwadratowych. Wszyscy ci żołnierze operetkowi byli obuci w pantofle słomiane, które wystarczyły zaledwie na jeden dzień marszu. Co wieczora więc wypadało rozdać trzydziestości, lub czterdziestości tysięcy par obuwia pomiędzy wojsko.

Ale na sztandarach wyhaftowane były najstraszliwsze groźby. Podoficerowie wypisane mieli na piersi czerwonemi literami: tygrys, smok, nieustraszony nosorożec. Bitwę rozpoczynali chórem w takt wygłaszanym, w którym wojsko całe ryczało nieprzyjacielowi: Bij! zabij! Odwagi, albo co najmniej gotowości śmierci nie brakowało. Podczas wojny chińsko-japońskiej, oddziały chińskie, uzbrojone wyłącznie w łuki i chorągwie, kroczyły z zimną krwią ku ogniu karabinów i artyleryi. W bitwie pod Pinjang najlepsze oddziały mandżurskie, uzbrojone w karabiny Mausera, opierały się odważnie atakom Japończyków. Ale oto, nagle zrywa się ulewa. Natychmiast wszyscy żołnierze składają strzelby i rozpinają czerwone parasole. Ogień Japończyków zdwoił się na owe właśnie wyborne cele strzelnicze, skutkiem czego „tygrysy" i „nieustraszone nosorożce" zostały wystrzelane.

Co do oficerów, to jeszcze w roku 1890 wicekrólowie wybierali ich sposobem pierwotnym: dawano wielki kamień i kto go najdalej rzucił, był mianowany komenderującym, inni zaś według kolei kapitanami i porucznikami.

Tak samo i o marynarce można powiedzieć, że była fikcyjną i oprócz dwóch krążowników z drzewa i kilku torpedowców, flota składała się z łodzi wojennych, które były uzbrojone tylko w dwoje strasznych oczu, otwartych na przodzie statku, aby zastraszyć nieprzyjaciela.

Obecnie tragikomedya skończyła się: lud żółty obudził się nagle. Od dziesięciu lat, niesłychana, niezłomna siła powstaje na Dalekim Wschodzie. Najliczniejsze wojsko na świecie organizuje się naukowo i praktycznie.

Do planu rozmiarów nadzwyczajnych należy utworzenie 20 korpusów wojsk po dwie dywizye. Każda dywizya obejmuje dwie brygady piechoty, pułk artyleryi, jeden konnicy, batalion pionierów, batalion trenu i pomocniczy. Każda brygada składa się z czterech pułków po trzy bataliony z 300 ludzi. Pierwszy pobór daje 500.000 ludzi. Założono 25 szkół kadeckich, aby dostarczyć 4.000 oficerów w pierwszych trzech latach, z rocznym kontyngentem tysiąca pięciuset.

Co do chińskiej floty, to ona będzie tymczasem nabyta za granicą, to jest od Japonii, zaczynając od torpedowców i małych krążowników, i wzrastać będzie co roku.

Program ogólny spełnia się więc powoli. Piętnastu komendantów korpusów, istniejących obecnie, rozporządza 420.000 ludzi, z których każdy ma najmniej sześć miesięcy służby i dobrą postawę wojskową. Jesteśmy więc daleko od parasolów i wymachiwania chorągwiami.

W prowincyach 37 szkół pierwszej klasy kształci 7.000 kadetów, gdy w czterech wyższych szkołach kształci się 900 uczniów na oficerów, przechodzących następnie celem wydoskonalenia się do Japonii, zanim będzie założona akademia w Pekinie.

W roku 1915, według dzisiejszego obliczenia, spokojne Chiny, Chiny parawanów i drzwonków, porcelany i palanki-

nów, będą miały 10 miljonów prawdziwych żołnierzy, a gdyby zechciały w roku 1920 ogłosić ogólną mobilizacyę, będą prawdopodobnie mogły przeciwstawić Europie kolosalne wojsko 40 milionów żołnierza.

Jubileusz Tow. wz. pom. urz. pryw.

W niedzielę, w południe odbyło się w sali ratuszowej, uroczyste zebranie członków Tow. wzajemnej pomocy urzędników prywatnych z okazyi obchodu 40-letniej rocznicy istnienia tegoż. Zebranie zagaił prez. m. Ciuchciński, witając zebranych tytułem gospodarza miasta, poczem kolejno przemawiali prez. Towarzystwa hr. Zdzisław Tarnowski, ks. arcb. Bilczewski, i inni, to wykazując przyczynę zebrania onegdajszego, to znów życząc Towarzystwu szczęśliwego dalszego rozwoju. Zakończono zebranie wyrażeniem nadziei, że tak jak dawniej, tak i teraz wobec najnowszej uchwały o przymusowem ubezpieczeniu, towarzystwo potrafi godnie dbać o potrzeby swych członków, jak też i poruszono kwestyę finansów i przezorności w prowadzeniu ich, co zawsze jest podstawą bytu i rozwoju każdego towarzystwa. Po skończeniu zebrania, fotografowano wszystkich uczestników, poczem udali się wszyscy do hotelu Georga, gdzie odbył się wspólny bankiet.

W drugim dniu posiedzenia delegatów Tow. wzaj. ubezp. urzędników pryw. przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisyi w sprawie starań o uznanie Towarzystwa przez rząd za zastępczy zakład emerytalny. Delegat p. Dołżycki postawił wniosek, poparty gorąco przez wszystkich delegatów, aby ustawa przymusowego ubezpieczenia na starość, weszła w życie już z dniem 1. stycznia 1909. P. Sierkiejewicz przedstawiwszy cyfrowo rentowność realności Towarzystwa, poddał pod uchwałę zgromadzenia szereg wniosków w sprawie administracyi, oraz lokacyi kapitałów.

Następnie w myśl wniosku p. Myszyńskiego przyjęto bilans matematyczny Towarzystwa, oraz preliminarz przychodów i wydatków na rok 1908.

W końcu wybrano przez aklamacyę hr. Zdzisława Tarnowskiego ponownie prezesem i zarządzono posiedzenie poufne w sprawie dalszych wyborów.

Kwiata.

Kwiata wstała dziś lewą nogą i „zgiedzała się", jak mówi Jasiek. Taka zwykle potulna, posłuszna, dziś jakby ją odmieniło. Z samego zaraz rana, nadeptała nogę dziewce, przewróciła skopiec, wierzga, rwie się, całkiem zdurniała.

Jasiek nie może wyjść z podziwu.

Codziennie, bywa, wyprowadza ją na paszę, klepie po karku, jeden kułak zwija w trąbkę, drugą ręką chwyta za ogon, kręci i gra: „tru-tu-dru-tu, tru-tu-tu, tru-tu-dru-tu, tru-tu-tu!" — a Kwiata jakby rozumiała maszeruje posuwistymi krokami, ogląda się na boki i nic. A dziś?

Dziś ledwie wyszli za wrota, ledwie zdołał zatrąbić jedno „tru", jak go chlaśnie ogonem po pysku, to aż go dotychczas skóra piecze.

Smagnął ją wprawdzie parę razy biczyskiem, ale czy takie bydle zrozumie co wolno, a co nie? woli już nie próbować, bawić się w wojsko, a ustąpić durnej, aby mu znów czego nie zrobiła. Raz nawet popatrzyła na niego tak jakoś dziwnie, że gdyby nie honor zarazby dał drapaka na pastwisko.

Gruby kożuch miałkiego pyłu zalega całą drogę wiejską, pokrywa płoty i drzewa przydrożne, nadając wszystkiemu zgrzybiałą barwę, za najmniejszym podmuchem wzbija się w górę, rozprasza, wiruje i osiada nazad na miejscu. Jaśko wsadził nogi w chłodzący kożuch i nie podnosząc je, sunie przez środek, żłobiąc dwie bruzdy. Ale co mu taka zabawa, ot, skręt nie daleko, jazda na łąkę, tam se użyje.

Podnosi poły długiego surduta, przytrzymuje kapelusz, rozpędza się — hop, i jest na łące. Ale Kwiacie wcale się to nie podoba. Staje nad przydrożnym rowem, wyciąga szyję, obwąchuje kamienie i ani rusz przeskoczyć nie chce.

Właściwie ona nawet skakać nie potrzebuje, może sobie zejść, ale czy jej to w głowie? Wywija ogonem, skubie jakieś badyle i formalnie kpi z Jaśka.

— Ano, Kwiata, ano hej! zachęca ją uprzejmnie. Ale Kwiata wyciąga tylko szyję, zniża pysk ku ziemi i przeciągle ryczy. Jaśka to w końcu niecierpliwi. Wraca na drogę, chwyta za ogon, robi na nim węzeł i poczyna ściskać. Taki manewr zaczyna się Kwiacie nie podobać, wierzga raz nogą, wierzga drugi raz, a widząc, że Jasiek nie da się trafić a ściska coraz mocniej, nagłem szarpnięciem wyrywa mu ogon z rąk podnosi prosto do góry i z tak zaimprowizowanym sztandarem pędzi przez łąkę, wpada w owies, przewraca się i leży. Nic jej się w rzeczywistości nie stało, ale chce Jaśka nastraszyć: „niech myśli żem sobie nogi połamała".

Chmura much obsiada ją w jednej chwili, załazi w nozdrza, w oczy, które ona zmruża troskliwie, łaskocze, drażni, a ona nic. Podwinęła nogi pod siebie, przykryła brzuchem, ogon położyła obok i leży. Od czasu do czasu odwraca głowę i patrzy ironicznie na Jaśka, który zdyszany pędzi przez łąkę ogromnie zaniepokojony.

Anuż nogi połamała? Na samą myśl cierpnie na nim skóra i biegnąc jojczy w takt wśród płaczu: Kwiata, Kwiata, Kwiata!

W końcu dobiega do niej i oddechając szybko poczyna oględziny. Kwiata otwiera szeroko oczy, śledzi go wzrokiem, odwraca głowę to w tę, to w ową stronę i leży.

Nareszcie oględziny skończone, wszystko całe, a Jasiek z skrajnej rozpaczy przechodzi do wściekłości, jakby za to, że rzeczywiście nóg nie połamała.

Tak go przestraszyło zatracone bydle! Ale on jej tego nie daruje!

Chwyta za biczysko i smaruje z całych sił, tylko, że to Kwiatę nic, a nic, nie boli. Odwraca od czasu do czasu głowę, jakby się chciała przekonać naocznie, czy rzeczywiście bije i najspokojniej leży dalej.

I w końcu Jaśkowi już tego zadużo, odrzuca więc biczysko, chwyta za ogon i kręci, kręci... jakby jej chciał ogon z korzeniem wyrwać, ale Kwiata nie zwraca nawet na to uwagi.

— Co za didko?! — dziwi się Janek — ponawia bicie, znowu kręci, znowu bije nic nie pomaga.

Odpoczywa więc chwilę, rozmyśla, aż wpada na znakomity pomysł:

Siada jej okrakiem na karku, chwyta za rogi i zbliżywszy usta do nasady ucha jak huknie: hu!!!..

Aż w Kwiacie dech zamarł! Jak porwie się z miejsca, jak się szarpnie, jak odsadzi i zacznie gonić... Goni jak nieboskie stworzenie, z wywieszonym kiściastym sztandarem, że ino placki zdeptanej ziemi z pod jej racic ulatują, goni przez łąkę, wpada na drogę, przelatuje przez wieś, podwórze, aż staje u wrót stajni z wrzeszczącym w niebogłosy Jaśkiem na karku, gdzie raptownem wstrząśnięciem pomaga mu znaleźć się prędzej na ziemi.

Tak to Kwiata wstała lewą nogą i nie chciała z Jaśkiem bawić się w wojsko.

Jota.

Ostrzeżenie.

Przestrzegamy, że wszelkie wpłaty za ogłoszenia zamieszczone w „Gońcu Polskim mogą być uiszczane tylko do rąk inkasenta „Gońca Polskiego", który ma się wykazać legitymacyą, wystawioną i podpisaną przez zarządce sądowego wydawnictwa „Gońca Polskiego".

Wpłaty na ręce kogo innego uiszczane, uważać będziemy jako nieważne, doszło bowiem do naszej wiadomości, że niektóre firmy wprowadzone w błąd, wypłaciły kwoty nam należne za ogłoszenia inkasentowi pisma „Goniec" nie mającego z wydawnictwem „Gońca Polskiego" nic wspólnego.

Sądowy zarządca wydawnictwa Gońca Polskiego.

Lwów, 23. maja 1908.

Z teatru.

(Pierwszy gościnny występ Maryi Przybyłko-Potockiej w „Aszantce" Perzyńskiego).

Jedną z najtrudniejszych ról obrała sobie p. Przybyłko-Potocka na pierwszy swój występ rolę Władki w Aszantce. Postać ta niezmiernie ciekawa ze względu na proces psychiczny, jaki się w duszy tego dziewczęcia odbywa, gdy z półdzikiej dziewczyny przechodzi na damę półświatka, a jednak w chwilach szczerości, kiedy nie potrzebuje się ubiegać o kochanków, występuje chwilami ta „dzikość", która tkwi w najskrytszej głębi jej duszy.

W charakterze Aszantki leży nadzwyczajna wrażliwość, która powoduje, że przechodzi bardzo łatwo od śmiechu do łez i przeciwnie, co zrazu objawia na zewnątrz, nie mogąc nad sobą zapanować, z czasem jednak uczy się powoli grać komedyę w życiu. Umie zapanować nad swą kapryśną naturą. To też rola ta, wymagająca niesłychanej subtelności i wrażliwości artystycznej, jest trudną z tego względu, że łatwo można przesadzić, łatwo można być nierównomierną w niej, ale z drugiej strony może w niej artystka doskonale pokazać swój talent.

P. Przybyłko-Potocka, obrawszy sobie tę rolę na pierwszy występ godnie jej odpowiedziała, oddała wszystkie nagłe przejścia i wybuchy, okazując wielką wrażliwość i odczucie sztuki.

Nasi artyści godnie jej dotrzymywali pola, a przedewszystkiem p. Nowacki jako Łoński, odtworzył wiernie, z cieniowaniem najdrobniejszych szczegółów, tę postać człowieka bez krzty woli, idącego zawsze za ostatniem wrażeniem, a jednak ogromnie szlachetnego, choć nie miał trudności miał do pokonania, co p. Przybyłko-Potocka.

Teatr był pełny. Publiczność z zapałem oklaskując, wywoływała p. Przybyłko-Potocką i p. Nowackiego. *J. T.*

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Erazma, gr. kat. Ftałateja.

Jutro rzym. kat. Klotyldy, gr. kat. Konstantyna.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We wtorek „Mąż trzech żon".
We środę „Żabusia".
We czwartek „Mąż trzech żon".
W piątek „Oj mężczyźni! mężczyźni!

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya przemyska obrządku łacińskiego. Instytuowani: ks. Jan Gałuszka, na probostwo w Leszczawie Dolnej, ks. Jan Lewkowicz, na probostwo w Zagórzu Starym. Konkurs na probostwo w Mużyłowicach rozpisano z terminem do 20. czerwca.

Wiadomości osobiste. Pani namiestnikowa Michałowa Bobrzyńska przybyła onegdaj wraz z córką na stały pobyt do Lwowa.

† **Józef Zwinger,** znany dziennikarz lwowski, długoletni współpracownik *Przeglądu*, człowiek bardzo zdolny, gorąco kraj kochający, umarł wczoraj w południe po długiej, kilka lat trwającej, ciężkiej chorobie, w 50 roku życia. Cześć jego pamięci!

Z Sokoła-Macierzy. We środę dnia 3. b. m. o godz. 6, względnie 7 odbędzie się w wielkiej sali walne zgromadzenie członków. Druhowie, uprawnieni do wzięcia udziału w tem zgromadzeniu, zechcą odebrać legitymacye i sprawozdanie w biurze Towarzystwa z zwykłych godzinach urzędowych.

Ruch na m. kolei elektrycznej. W miesiącu ubiegłym przewiozła m. kolej elektr. w I. klasie 386.570 osób, w II. kl. 439.820 osób, czyli razem 826.570 osób. Przeciętnie przejeżdżało dziennie tramwajem 36.101 osób. Dochód ze sprzedaży biletów w kwietniu wynosił 92.534 kor. 78 gr. W porównaniu z kwietniem roku ubiegłego ruch na m. kolei elektrycznej znacznie się powiększył.

Mianowania. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zezwolił, aby radcy dworu w namiestnictwie we Lwowie p. Seweryonowi Bańkowskiemu, z okazyi przejścia jego na własną prośbę w stały stan spoczynku, podano do wiadomości wyrazy najwyższego uznania za jego długoletnią, wierną obowiązkom i skuteczną służbę.

Minister spraw wewnętrznych zamianował rewidenta rachunkowego Franciszka Andraszka, radcą rachunkowym w departamencie rachunkowym namiestnictwa we Lwowie.

Minister sprawiedliwości nadał Janowi Bilikowskiemu, inspektorowi w zakładzie kary we Lwowie, IX klasę rangi *ad personam*.

Lwowska Liga ku obronie czci. W sobotę wieczór odbyło się w sali dyrekcyjnej Tow. kred. ziemskiego, walne zgromadzenie członków Ligi ku obronie czci. Zatwierdzono na niem wybór nowych sędziów honorowych na rok bieżący. Po czem odczytano sprawozdanie z roku ubiegłego, objaśniono później sprawę memoryału wniesionego do ministeryum wojny i obrony krajowej i jego bezskuteczność. Zastanawiano się później nad reformą ustaw cywilnych i wojskowych, jakoteż nad ustanowieniem obowiązkowych sądów honorowych, z mocą egzekucyi. Zakończono posiedzenie udzieleniem zarządowi absolutoryum.

Ogień pokojowy. Przy ul. Jagiellońskiej l. 3. wybuchł wczoraj o. g. 3 pop., ogień kominowy spowodowany zapaleniem się sadzy. Mały tren straży pożarnej zjawił się wkrótce na miejscu i szczególnym trafem na czas ugasił ogień, który zdołał się przedostać do jednego z pomieszkań i tam osmalił kompletnie kuchnię. Na szczęście na tem się skończyło.

Nerwowy woźnica. Wczoraj prowadził sobie spokojnie Jurczenko mały wózek ręczny przez ul. św. Michała, co prawda prowadził dość prędko, ale spokojnie. Nadjechał na to niejaki M. Kuśnier woźnica z piekarni pod „Sokołem" i nadjechał w wielkim pędzie, bo konie miał spłoszone. Ta okoliczność tak go zdenerwowała, że postanowił się zemścić, a zemsty dokonał na pierwszym z brzegu, Jurczence, i otłukł go sowicie batem. Za to silne zdenerwowanie odstawiono go do aresztów policyjnych, nie słuchając łagodzących okoliczności, jakoby Jurczenko mu miał konie spłoszyć.

Pożar wybuchł wczoraj o godz. 12 w południe w gimnazyum ruskiem na strychu. Płomień rozszerzył się szybko i objął część belkową dachu. Przybyła na miejsce straż pożarna ogień ugasiła. Powodem pożaru była blaszanka na węgle, którą to przyniósł ze sobą i postawił nieostrożnie tuż koło belek pracownik blacharski, naprawiający dymnik, Emanuel Dub. On sam się dotkliwie poparzył, chcąc wydostać z ognia swoje buciki, które zostawił nieopodal. Opatrzyła go stacya ratunkowa.

Krwawa kłótnia. Na ul. Żółkiewskiej wczoraj o godz. w pół do 7 wieczorem pokłóciło się dwóch cieśli, jeden nazwiskiem Bazyli Kiryłczak lat 29, a drugi niewiadomego nazwiska. Podczas kłótni uderzył Bazylego jego kolega siekierą w plecy tak, że ten bezprzytomny upadł na ziemię. Stacya ratunkowa przybyła na miejsce i opatrzywszy go zawiodła do szpitala. Sprawca zbrodni uciekł.

— **Śp. Marta Dembowska.** W Solnej Górze pod Bochnią zmarła 20. mają br. w 77 roku życia śp. Marta z Grésy de Yray-Cour Dembowska. Była ona żoną Jana Dembowskiego zmarłego przed 16 laty, który 1848 r. jako rotmistrz ułanów rosyjskich porzucił służbę i poszedł do powstania, a w późniejszych latach osiadł w majątku swym w Barczkowie, w powiecie bocheńskim.

Ś. p. Marta Dembowska, chociaż była rodowitą Francuską pokochała Polskę całą duszą. Lud w Barczkowie miał w niej prawdziwą opiekunkę i pocieszycielkę w każdem strapieniu, to też pamięć jej z żywą wdzięcznością przechowuje. — Cześć jej pamięci.

Proces Siebauera. Przesłuchani w dalszym ciągu świadek B. Luft, nadinspektor kolejowy, E. Dorman, inżynier kolejowy, W. Nunweiler, asystent, A. Schrager, inżynier, J. Leśniak, banmistrz, H. Hospodarewski banmistrz, J. A. Skoczek pomocnik kancelaryjny i W. Zapolski, werkmistrz kolejowy, zeznają po największej części dla oskarżonych niekorzystnie. Zeznania świadków obciążają głównie Siebauera, któremu zarzucają niedbalstwo, świadome wpisywanie nieprawdziwych szczegółów w książeczki banmistrzów, protegowanie swoich zaufanych — obecnie współoskarżonych — jednem słowem działanie na niekorzyść kolei. Niemniej dziwnem wydaje się protegowanie oskarżonego przez b. dyrektora kolei Festenburga, który wszelkie zażalenia, wnoszone na Siebauera, wrzucał do kosza i nic nie przedsiębrał dla ukrócenia malwersacyj. Wyniku procesu przewidzieć na razie nie można, w każdym jednak razie pozostanie niesmak i zdziwienie, że kidrujące stanowiska stanisławowskiej dyrekcyi obsadzone były przez ludzi — co najmniej — niedołężnych.

() **Z Warszawy.** Rektor warszawskiego uniwersytetu otrzymał urzędowe zawiadomienie o otwarciu uniwersytetu warszawskiego z początkiem 1908/9 roku akademickiego.

Piorun i wody podziemne. Jeden z uczonych hiszpańskich, dr. Farreras, podaje zajmujące wyniki doświadczeń, czynionych nad drogą, jaką obiega piorun, spadający na powierzchnię ziemi. Według niego piorun bardzo często uderza tam, gdzie badania wykazują obecność wód podziemnych. Służą one, zdaniem dr. F., czemś w rodzaju magnesu dla pioruna. Zdjęcia fotograficzne linii łamowej, jaką przebiega na horyzoncie wężyk piorunowy, odpowiadają kierunkowi źródeł i rzek podziemnych. Hipoteza ta jest tembardziej zajmująca, iż wiemy z fizyki, że przedmioty zwilżone są zwykle bardziej dostępne dla elektryczności, niż zupełnie suche. Prawdopodobnie uczeni nie omieszkają zająć się bliższem zbadaniem rezultatów doświadczeń dr. Farreras.

Ze statystyki gazet w różnych krajach Europy i na świecie całym wynika, że pierwsze miejsce pod względem ilości pism zajmują Niemcy, mając ich aż 5.500, w tej liczbie 800 codziennych. Dalej idzie Anglia, która 3.000 pism peryodycznych w świat rzuca, z tych 809 codziennych. Następnie Francya — 2.819 pism, z których zaledwie czwarta część jest codziennych. Belgia ma około 1.900 pism, między niemi 100 codziennych. Wreszcie Włochy mają 1.400. Austro-Węgry, Hiszpania, Rosya, Grecya i Szwajcarya mają po 450 pism. Razem wziąwszy, Europa posiada około 20.000 pism. Azya liczy nie mniej niż 3.000 publikacyi, których większość przypada na Japonię i Indye angielskie. Sama Japonia posiada ich podobno 1.500. Afryka liczy zaledwie 200 pism, z których 30 wydaje Egipt, a resztę — kolonie europejskie. Ameryka w statystyce tej zajmuje miejsce zaszczytne. Stany zjednoczone liczą przeszło 12.500 pism, z których codziennych jest 1.000; 120 zaś pism redagują i wydają murzyni. Australia ma gazet bardro niewiele.

Z Rady miejskiej.

Przystąpiono wreszcie do załatwienia budżetu na rok bieżący. Na wczorajszem posiedzeniu generalny referent r. dr. Lisiewicz przedstawił sprawozdanie budżetowe.

W dyskusyi zabrał pierwszy głos wiceprez. dr. Rutowski, zarzucając radnym, że część winy za opóźnienie budżetu spada na nich. Następnie wyjaśniał, że 1½ miliona z funduszu emerytalnego nie roztrwoniono, a użyto tej kwoty na spłacenie różnorodnych długów i na inwestycye. Zwiększenie się wydatków na czyszczenie miasta spowodowanem było zakupnem rynsztunku do czyszczenia i przynajęciem większej ilości ludzi do pracy, co się uwydatnia większą czystością miasta.

W rezultacie, zdaniem mowcy, czyszczenie dzięki maszynom kosztuje obecnie taniej, niż dawniej. W sprawie taniego opału wyjaśnia, że zapas opału wart jest 150.000 kor., co nie jest za dużo, bo każdy kupiec ma w swem przedsiębiorstwie taki zapas towaru.

Nieprawdziwe jest natomiast twierdzenie referenta, jakoby opał bez rachunku i wagi składano po szkołach.

R. dr. Lisiewicz: Za to, co napisałem, biorę pełną odpowiedzialność.

W końcu wicepr. dr. Rutowski poruszył jeszcze sprawę m. galeryi sztuki, zakończył apelem do radnych, aby obecnie szli dalej na polu społecznem i humanitarnem, stojącem do dziś odłogiem.

R. dr. Dwernicki zaznacza postęp pod względem czystości miasta, natomiast uważa, że kalkulacya co do opału była mylna, jednak straty z tego powodu nie są niepokojące. Gospodarka miejska chroma,

ale polepszenie i w tym kierunku może nastąpić dopiero po reformie magistratu i urzędu budowniczego. Mowca wspomina o poszczególnych błędach w gospodarce miejskiej, między innemi, o przekroczeniu poszczególnych rubryk budżetu i o fakcie wyasygnowania kilku tysięcy koron jednemu z przedsiębiorców, przez kogoś z prezydyum, bez uchwały Rady.

Prezydent Ciuchciński wyjaśnia co do wypłaconej kwoty kilku tysięcy koron bez wiedzy Rady, że polecił wypłacić ją dyrektorowi Hellerowi za zawieszenie przedstawienia w dniu śmierci namiestnika. W rezie niezaakceptowania wydatku przez Radę, gotów go ponieść z własnej kieszeni. Przemawiał jeszcze r. Gubrynowicz, poczem posiedzenie odroczono do dziś.

Kobiety-kawalerzystki w Londynie.

(Do ryciny).

W Londynie utworzono pierwszy oddział kobiet-kawalerzystek, których zadaniem będzie, nieść pomoc rannym na polu bitwy. Inicyatorem tej nowości jest kapitan Baker, który tworząc konne oddziały chłopców i dziewcząt, spostrzegł u tych ostatnich nadzwyczajną sprawność i zamiłowanie do konnej jazdy. Zachęcony dobrym początkiem, dołożył usiłowań, aby zabawce nadać poważny cel, a widząc zapał i pojętność uczennic, przedłożył swój plan ministerstwu wojny. Delegowany z ministeryum, pułkownik, Ricardo, przybył na ćwiczenia, a przekonawszy się naocznie o wielkich korzyściach, jakieby z takiego oddziału konnych kobiet-sanitaryuszek, wynikły, złożył tak korzystne zeznanie, że zniewolił tem ministeryum do utworzenia wspomnianych oddziałów kobiecych. Maluczko, a może ujrzymy i u nas nadobne Manie, Kazie i Zosie w mundurze wojskowym, patrzące z konia z pogardą na nas, biednych cywilów.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń. Na początku wczorajszego posiedzenia Izby posłów odczytano pismo sądu kraj. karnego we Lwowie, żądające wydania posła Breitera z powodu występku obrazy czci. Następnie przewodniczący oznajmił, że posłowie Mahler i Straucher zawiadomili go, że podpisy ich znalazły się bez ich wiedzy na interpelacyi p. Gabla w sprawie konfiskaty pewnego pisma. Prezydent dodaje, że zawiadomi o tem ministra sprawiedliwości. Interpelacya owa wobec tego nie ma dostatecznej liczby podpisów, więc prezydent ją cofa, a zachowa ją w aktach na dowód, jak pewni posłowie postępują.

Z kolei przystąpiła Izba do dalszej dyskusyi ogólnej nad budżetem. Po przemówieniach mowców generalnych Nemeca „contra" i dra Głąbińskiego „pro" i po końcowym wywodzie sprawozdawcy generalnego dra Steinwendera uchwalono 135 głosami przeciw 74 przejść do rozprawy szczegółowej.

Najpierw rozpoczęto dyskusyę nad art. 1 do 116.

Przemawiali pp.: bar. Hock, Erb, Oleśnicki i ks. Kopyciński, poczem posiedzenie zamknięto.

Parada wojskowa.

Wiedeń. Wczoraj odbyła się wiosenna parada wojskowa. Cesarz uczestniczył w niej konno przez kilka godzin i pozostał do końca. Publiczność zgotowała monarsze wielkie owacye.

Ciągnienie losów.

Wiedeń. Przy wczorajszem ciągnieniu losów tureckich padła główna wygrana 300.000 franków na nr. 1,380.768; druga wygrana 25.000 fr. padła na nr. 1,862.949. Po 10.000 franków wygrały numery 42.380 i 867.888.

Katolickie stronnictwo ludowe na Węgrzech.

Budapeszt. Dzienniki stronnictwa niezawisłości narzekają na to, że katolickie stronnictwo ludowe organizuje olbrzymią akcyę w całych Węgrzech i zakłada szereg rozmaitych stowarzyszeń i filii, mających służyć katolickiemu stronnictwu ludowemu do osiągnięcia zwycięstwa podczas nadchodzących wyborów na podstawie głosowania powszechnego.

Delegaci słowiańscy w Warszawie.

Warszawa. Słowiańscy goście, którzy wczoraj wieczorem przybyli tu porannym pociągiem, zostali przyjęci na dworcu przez reprezentantów klubu rosyjskiego i polskich stronnictw. Na cześć ich odbyło się śniadanie u Adama hr. Krasińskiego, zaś wieczorem raut w polskim klubie.

W Marokku.

Casablanca. Położenie sułtana Abdul Azisa pogarsza się z dniem każdym coraz więcej.

Król i królowa Szwecyi w Berlinie.

Berlin. W zamku cesarskim odbyło się wczoraj przyjęcie na cześć króla i królowej Szwecyi. W przyjęciu wziął udział także ks. Bülow.

Wybory w Serbii.

Belgrad. Przy onegdajszych wyborach do Skupczyny wybrano 81 kadetów rządowych, 46 młodoradykałów, 16 nacyonalistów, 8 postępowców, 1 socyalistę. W ośmiu okręgach odbędą się wybory ściślejsze.

Wrzenie na wyspie Samos.

Konstantynopol. Dzienniki tutejsze zamieszczają depeszę ks. Samos, według której powstańcy ostrzeliwali budynek rządowy, aż do przybycia floty; na strzał powstańców odpowiadali ogniem wojska, znajdujące się w budynku rządowym. Powstańcy ostrzeliwali także wojsko tureckie, wysiadające na ląd ze statków, ale strzały armatnie, dane ze statków, rozprószyły powstańców. Od tej chwili strzały powstańców ustały. Wódz powstańców Sokuliś objeżdża kraj i podburza ludność.

Uspokajająca odezwa ks. Samos osłabiła bardzo agitacyę Sokulisa. Telegram baszy Rajsa donosi, że na wyspie zapanował spokój i stwierdza wielki sukces wojsk sułtańskich.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Biedny chłopiec sierota, chciałby wstąpić jako terminator do jakiegolwiek rzemiosła, najlepiej do lakiernika. Łaskawe oferty przyjmuje Administracya „Gońca Polskiego", Lwów Podwale 7.

Rządowo upoważniony przedsiębiorca budowlany, długoletni praktyk zawodowy, poleca się W. Panom właścicielom realności, mającym przeprowadzić rekonstrukcyę, i reperacyę w domach swoich. Z wysokiem poważaniem

Bartłomiej Kreiser
Stanisławów, ul. Halicka l. 68. 834

Mężczyzna przystojny lat 41, z lepszej klasy roboczej, szatyn, pragnie poznać pannę, w celu matrymonialnym. Mały posag pożądany. Ma pensyę rządową 1.400 kor. Łaskawę zgłoszenia pod „Wyjazd" Poczta główna, Dworzec. 847.

Jest do wynajęcia zaraz mieszkanie suche, słoneczne, widne, złożone z 5 pokoji, łazienki, pokoju służbowego, z wszelkiemi wygodami. — Niesiołowski, Stryjska 12 b. I. p. 815

Poszukuję inkasenta do sklepu bławatnego za kaucyą i płacą miesięczną. Fachowiec ma pierwszeństwo. Oferty „pod 112" „Goniec Polski", Podwale 7

Poszukuję na lato 3 pokoje w górskiej okolicy, od 1. czerwca. Wiadomość: Administracya „Gońca Polskiego", Podwale 7 pod cyfrą S. 10. 832

O doraźną pomoc prosi ubogi uczeń utrzymujący się sam, który z braku lekcji niema ubrania, jakoteż żadnych środków do życia. Łaskawe datki pod „Biedny" do Administracyi „Gońca Polskiego".

Chłopców i kobiety do roznoszenia gazet poszukuje się. Zgłosić się Lwów, Podwale 7.

Panowie i Panie do poszukiwania anonsów za stałą płacą zostaną przyjęci Friedrichów 7 II. p., między 2 a 3 popołudniu. OOOO

„Umieścimy tysiąc ludzi, posady stałe. Poszukujący pracy wszelkich zawodów znajdą umieszczenie. Potrzebni kucharki, służący dworscy. Biuro, Lwów, Ormiańska 30". 841

Potrzebni są dwoje ludzie bezdzietni jako dozorcy domu. Mąż może pracować poza domem. Bliższa wiadomość w Administracyi „Gońca Polskiego".

Letnie mieszkanie, pokój umeblowany w sadzie do wynajęcia bardzo tanio we Lwowie. Wiadomość: Biuro przewozowe, Chorążczyzna 5.

Masło deserowe 70 ct. funt, w Konsumcyi Ruska l. 20, miód 25 ct., słonina 38 ct., smalec 40 ct. 839

Cukiernia
Kazimierz Lewandowski
przedtem
Z. LITWIŃSKI
Lwów, ul. Sienkiewicza 11.
poleca: codziennie świeże ciasta, herbatniki, cukry, oraz kawę, herbatę, lody po najtańszych cenach. Wszelkie zamówienia z prowincyi wykonuje jak najrychlej, nie licząc opakowania. 836

Poszukiwany gorzelnik (na przyszłą kampanję ewentualnie już od 1. lipca). Wieku do lat 40, rel. rzym. kat., z ukończoną szkołą gorzelnianą i kilkoletnią praktyką przy aparatach kolumnowych ciągłych. Zgłoszenia tylko pisemnie z kopiami świadectw i metryki adresować do Zarządu dóbr Czernichów p. Romanówka. 837

Realność między Lesienicami a Krzywczycami: dom murowany składający się z pokoju i kuchni oraz stancyi — stodoła, stajnia i wozownia i około 1000 sążni gruntu do sprzedania lub wynajęcia. Wiadomość: ul. Z. Chrzanowskiej 11 (sklep).

Pijarów 25. naprzeciw kliniki, sklepik od 1. czerwca do wynajęcia. 840

Biuro Niemczynowskiej przeniesione z Sienkiewicza na **plac Akademicki 3.,** Lwów, umieszcza wszelkie siły nauczycielskie, bony — także cudzoziemki, oficyalistów, służbę męską, żeńską. 845

Doskonały i praktyczny gospodarz poszukuje posady, zarządcy, kasyera lub kontrolora. Rekomendacye jak najlepsze — przedłożę. Zgłosić się: Administracya „Gońca Polskiego", Lwów. 846

Fortepian dobry, za 85 zł. sprzedam. Kopernika 26 parter. 843

2 Ślusarzy zdolnych robotników i nożownika poszukuje zaraz J. Trepczyński, Lwów, Trybunalska 14. 844

Osoby (panie i mężczyźni) w sferach kupieckich dobrze wprowadzone znajdą dobry zarobek za stałą płacą. Zgłosić się między godziną 2—3 popołudniu. Lwów, Podwale l. 7.

Biuro Pracy — Lwów, Ruska 18, poszukuje kucharki i służące do wszystkiego — zaraz. 842


820

Recepta na Prusaków.

Znajduję się w przemysłowej „DŹWIGNI". — Wystarczy przysłać raz na kwartał 1 koronę pod adresem: Redakcya „Dźwignia", Lwów. - - -

Kazimierz Gergowicz
przedtem Antoni Kozłowski
we Lwowie, ulica Halicka 15.
SKŁAD PAPIERU
przyborów do pisania, rysowania i malowania, towarów galanteryjnych i dzieł sztuk pięknych.

10.000 K.
złoży młody kupiec,
jako dyrektor fabryki, kasyer, zarządca, sekretarz lub administrator — pożądana wieś i tylko u katolika.
Zgłoszenia pod „10.000" post. rest. Sambor. 838

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południ.**	**po południ.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	4·00		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35II
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; *„ od 15/7 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/7 do 31/8 w niedziele i święta.

Meble sprzedaje na raty i wypożycza bajecznie tanio
znana firma
BARUCH CZYSZ
3. Skarbkowska 3.

Wina węgierskie białe i czerwone naturalne w smaku, dostarczam w 5 klgr. beczułkach (około 4½ litra) franco i tak:

wina z roku	1907 r.	3·— kor.
„ „	1904 r.	4·— „
„ „	1900 r.	4·60 „
„ „	1895 r.	5·86 „
„ „	1890 r.	7·— „
„ „	1880 r.	9·90 „

Wina lecznicze
Z. ALTNEU
Versaz 29. — Węgry.

WSZELKIE KUPONY
I WYLOSOWANE PAPIERY WARTOŚCIOWE
wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO.

„GONIEC POLSKI"
LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ....
kwartał ...., *rok* .... *i przesyłam równocześnie prenumeratę*
w kwocie .... *kor.* .... *hal. przekazem pocztowym.*

Adres: Imię i nazwisko ....
.... *miejsce zamieszkania, ulica i Nr.* ....

1 korona miesięcznie

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO" PODWALE 7, pod zarządem ANDRZEJA MASTA'A.
Papier z fabryki Braci Piatkowskich.